

## DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, stalinizm, więzienie na Zamku Lubelskim, więźniowie polityczni, życie codzienne w więzieniu, relacje między więźniami

### To nie był zmarnowany czas

To nie był czas zmarnowany. Żadna z nas tego nie powie. To była nauka bycia sobą, przyzwoitości i rozumienia innych. To jest galeria osób jaka się obok nas przesunęła i właśnie tych postaw. No chociażby mama Świszczowa, o której ja wszędzie mówię, chociażby to. Druga sprawa, właśnie tych petów spalonych przez złodziejkę, a dzielącą się z innymi i przez polityczną a nie dzielącą się z nikim. I tak dalej i tak dalej. Ja nie mówię o tym, że się urządziło wieczorki literackie, myśmy miały zasób wiedzy duży i na przykład jedna z nas była skarbnicą poezji i wierszy i bardzo ładnie je recytowała. I piosenki i wszystko. Ale poza tym, to szły dyskusje filozoficzne. Przecież część z nas była już studentkami. Myśmy miały na przykład w pewnym momencie w celi analfabetkę, którąśmy uczyły czytania, bo pisanie nie można było, bo nie było czym. W każdym bądź razie, tego rodzaju. A poza tym, postawy ludzkie, uczenie się przyzwoitości. Ja z całą odpowiedzialnością twierdzę, że z im większymi wyrokami się przebywało, z więźniarkami o dużych wyrokach, tym się z nimi współżyło lepiej, spokojniej, one były już dostosowane, to była jakaś stabilizacja, i one nas uczyły życia. No tam pewnie, że były i [nieprzyjemne sytuacje]. Na przykład przed samym wyjazdem do Chełma, zostałyśmy razem z Janką Pielechowską wsadzone do celi trzydziestoparosoobowej. To jest koszmar. To jest naprawdę koszmar. Myśmy były tylko dwie młode i polityczne, a to wszystko były handlarki bimbrem, prostytutki, złodziejki, przeważnie stare. One nas usiłowały zniszczyć. To była najgorsza cela dla nas jaka była wtedy. Nie wiem co nimi kierowało, ale one były pełne niechęci, wręcz nienawiści do nas. No to myśmy sobie też to wetowały. I na przykład piosenkami śmy je do szału doprowadzały. Coś tam: na spacer z panienką, do kina z mężatką, do teatru z babuleńką a na cmentarz z babką. Bo wśród nich było większość właśnie już takich babin złośliwych, nieprzyjemnych. Ale byłyśmy w ogóle wyobcowane. Byłyśmy dwie i reszta. Ale jednocześnie, tak jak na tej osiemnastce

słynnej mojej, gdzie były same polityczne, no to przecież to było naprawdę bardzo dobre. I ja do dzisiaj z tymi paniami, które jeszcze żyją, zresztą już chyba jedna tylko żyje z tej całej grupy, może Marylka Wrońska jeszcze żyje, ale nie wiem, utrzymujemy bardzo ściśle, przyjazne kontakty.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-03-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"